

Szczerza rozmowa Alicja Majewska

# Nie uciekam od problemów, po prostu się z nimi mierzę!

Elegancka, radosna, twórcza i spełniona w pracy kobieta. Czuje się młoda i cały czas ma poczucie, że jeszcze wiele przed nią!

Gwiazda polskiej estrady. Jej piosenki zna chyba każdy.



Dom i ogród na Zaci-szu są jej oazą spokoju. Zawsze chętnie do nich wraca.

**J**est żywym dowodem na to, że wszystko co nas dotyczy jest zapisane w gwiazdach. Alicja Majewska (65) wierzy w przeznaczenie, które kieruje jej życiem. Zastanawia się, jakie jeszcze niespodzianki przyszykował dla niej los. Ma jednak nadzieję, że będą to same przyjemne rzeczy...

■ **Od najmłodszych lat wróźono pani wielką karierę. To było chyba zapisane w gwiazdach!**

Śpiewałam od dziecka – na uroczystościach rodzinnych, później w szkole, w różnych zespołach, ale nie śmiałam nawet marzyć o karierze piosenkarskiej.

■ **Nie wierzyłam we własne siły i możliwości. Nie czułam się lepsza od innych.**

■ **I dlatego została pani magistrem andragogiki, działu pedagogiki zajmującego się kształceniem dorosłych?**

Nie mogłam studiować żadnego kierunku muzycznego – nie chodziłam wcześniej do szkół muzycznych. Drogą selekcji negatywnej: matematyka, chemia – nie, wybrałam kierunek humanistyczny – pedagogikę. Ale w duszy i tak nieustannie grała mi muzyka...

■ **Kto ją usłyszał?**

Kompozytor Antoni Kopff. To on w 1970 roku objął kierownictwo muzyczne Partity. Wypatrzył mnie oraz moją przyjaciółkę Annę Pietrzak i tak oto obie trafiłyśmy do jego zespołu. Właśnie tam poiknęłam muzycznego bakcyła.

■ **A rok 1975 i festiwal w Opolu... Jak wspomina pani tę datę?**

Jako udany początek mojej solowej drogi artystycznej – główna nagroda za piosenkę „Bywają takie dni” Jerzego Derfla i Ireneusza Iredyńskiego. Ale pamiętam ją również jako ogromny stres. Nie umiałam właściwie ocenić swoich możliwości. A jako osoba o zaniżonym poczuciu wartości bardziej spodziewałam się klęski i porażki niż jakiegokolwiek sukcesu.

■ **Do tego stopnia, że nie czekała pani nawet na werdykt jury?**

Bywało, że jury obradowało po koncercie aż do rana. Był zwyczaj, że na wynik obrad czekało się w restauracji hotelowej. Mój mąż, chcąc oszczędzić mi napięcia, zdecydował, że nie czekamy i idziemy spać. W ten sposób o tym, że jestem laureatką dowiedziałam się ostatnia. Ale pamiętam, że było to wspaniałe uczucie.

■ **Jak zmieniły się polskie festiwale piosenki od tego czasu?**

Przede wszystkim nie mają już takiego znaczenia promocyjnego jak kiedyś – zarówno dla wykonawców, jak i twórców piosenek. Jest wiele telewizyjnych imprez muzycznych, różnych talent shows, które promują nowe twarze. Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu był najważniejszą z tych imprez, a teraz jest tylko jedną z nich.

■ **Może to publiczność się trochę zmieniła?**

Oj zmieniła się! Myślę, że to zasługa pokolenia moich młodszych kolegów. Z małymi wyjątkami, jak jeden mąż, oprócz śpiewania mozołnie uprawiają inny zawód, animatora publiczności. Pokrzykują, wydają



Debiutowała w zespole Partita.



Wszystko zaczęło się na festiwalu w Opolu...



**Z wiernymi przyjaciółmi:  
Ireną Santor i Włodzimie-  
rzem Korczem**

komendy – rączki do góry, śpiewamy, wstajemy, siadamy, bawimy się, jesteście fantastyczni, kocham was. A kochana przez wykonawców fantastyczna publiczność nie czeka na przeżycia artystyczne i wzruszenia, tylko żeby ją ktoś zabawił.

■ **Teraz pozwolę sobie zacytować pana Zbigniewa Wodeckiego, który powiedział: „Alicja Majewska jest jedyną piosenkarką, która śpiewając unosi się 10 centymetrów nad ziemią”.**

To jest moja maniera. Stoję na jednej nodze, drugą się podpieram, wiszę w powietrzu i jest mi okropnie niewygodnie. Ale inaczej nie potrafię. Jednak innym tego nie polecam.

■ **Pani chyba nie wie, co to złe recenzje?**

Teraz, w dobie internetu, byłoby to niemożliwe. Nie ma osoby, która nie przeczytałaby o sobie złośliwego komentarza. A jeśli chodzi o fachowe recenzje, to... chyba nikt już takich nie pisze.

**Nie jestem sama. Mam wokół siebie oddanych ludzi, na których mogę liczyć.**

■ **Pani Alicjo, jest pani postrzegana jako niezwykle silna osoba. Skąd zatem czerpie pani te siły?**

Z genów, ze środowiska w jakim się wychowywałam, domu rodzinnego z właściwą hierarchią wartości, z poczucia, że mam rodzinę, na którą zawsze mogę liczyć.

■ **A co byłoby, gdyby przyszło zmierzyć się pani z problemem sam na sam?**

To się mierzę... Nie mam innego wyjścia.

■ **Ale ważną rolę odgrywa w pani życiu przyjaźń, prawda?**

Od najmłodszych lat na każdym etapie życia miałam przyjaciółkę. Baśka Jońcówna, Zosia Mendak, Zosia Srogosz, Ania Pietrzak... Nadal utrzymuję bardzo ścisłe kontakty z ludźmi ze szkoły licealnej i ze studiów. Moja klasa maturalna spotyka się regularnie w Pruszkowie. Wspierają się i w dalszym ciągu są sobie bliscy. Ja trochę rzadziej jestem na tych spotkaniach,



**Zbigniew Wodecki twierdzi,  
że pani Alicja śpiewając...  
unosi się nad ziemią.**

ale wiem, że gdyby była taka potrzeba to też mogę na nich liczyć.

■ **A słynne „babskie wieczorki” u Alicji Majewskiej są mitem?**

Skądże znowu! Z powodzeniem je kultywujemy. To są cudowne spotkania. Spotykamy się u siebie w domach i coraz częściej w restauracjach. W tym zacnym gronie są m.in. Bogusia Wander, Edytka Wojtczak, Irenka Santor, Zosia Kamińska, Stenia Kozłowska, Kasia Miller i parę bardzo fajnych „cywilek”.

■ **Bo tak naprawdę to przecież nikt nie zrozumie kobiety tak dobrze, jak druga kobieta...**

Święta prawda! Te kobiece spotkania są zupełnie inne od tych damsko-męskich...

■ **Można sobie wtedy swobodnie poplotkować!**

My nie plotkujemy, a jeżeli nam się już zdarzy, to robimy to najzyczliwiej na świecie. Rozmawiamy o pracy, o tym co nas drażni, a co zachwyca. Polecamy sobie książki, filmy i sztuki teatralne. Często też wspominamy. Siedzimy i przez siedem godzin tematy absolutnie się nie kończą...

■ **A zdarza się, że na tych spotkaniach wspólnie panie śpiewają?**

W naszym gronie jest cudna psycholożka Kasia Miller, która kocha śpiewać i zna wszystkie polskie piosenki. Często wrywa jej się z duszy, a my nieraz dołączamy. Mogą sobie Państwo wyobrazić cóż to za doznanie śpiewać w jednym chórkę z samą Ireną Santor.

**Alicja Dopierała**